Rok VII. Kraków, Sobota 25 Października 1902. Nr. 43.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

O podatku domowo-klasowym.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych najpierw w piśmie swem »Przewodnik Kółek rolniczych« a potem w osobnej książeczce poruszył sprawę podatków domowych, o których i my mieliśmy napisać w »Prawdzie«. Mianowicie w pracy pod napisem »Niewyzyskane ulgi podatkowe dla domów włościańskich« wykazano, że w Galicyi ludność włościańska płaci dwa do trzech milionów koron podatku domowego więcej, aniżeli powinna, a płaci o tyle więcej tylko przez własną nieznajomość przepisów i przez własne niedbalstwo.

To jedno powinno już być dostateczną dla każdego właściciela domu zachętą, aby z przepisami o podatku domowym starał się dobrze zapoznać.

Oprócz wyżej wspomnianej książeczki, którą w Zarządzie głównym Kółek rolniczych (we Lwowie ul. Kopernika l. 19), tudzież w księgarniach może każdy nabyć za 10 hal., wyszła w roku bieżącym w Podhajcach u M. Messera książeczka pod tytułem »Podatek domowo-klasowy«, która pomimo licznych wad może być przydatną dla włościan do spraw podatku domowego, zwłaszcza przez wzory podań i rekursów. Kosztuje jednak aż 1 koronę 20 hal.

My w »Prawdzie« podamy tylko najważniejsze o podatku domowym wiadomości i wskazówki, w nadziei, że wiadomości te utkwią w pamięci czytelników i w danym razie skłonią ich do właściwych starań o uwolnienie się od niesłusznych podatków.

Od domów płaci się w naszem państwie podatek domowo-klasowy albo domowo-czynszowy. Ostatni opłaca się od domów w całości lub w części wypuszczonych w najem za czynszem, a władze wymierzają go co dwa lata według czynszu, jaki najmujący lokatorzy (komornicy) opłacają właścicielowi domu. W tych gminach, w których więcej, niż połowę domów wynajmują i zamieszkują w całości lub części lokatorzy, wszystkie domy podlegają podatkowi czynszowemu, zatem nawet te, w których sam właściciel mieszka i żadnego czynszu nie bierze od nikogo.

Wszystkie inne domy w kraju i w państwie podlegają podatkowi domowo-klasowemu; — podlegają mu zatem domy zamieszkane przez właściciela i jego domowników a położone w takich gminach, w których niema połowy domów, wypuszczanych w najem lokatorom.

Podatek domowo-czynszowy opłaca się więc w miastach, miasteczkach i w niektórych wsiach podmiejskich, zaś podatek domowo-klasowy we wszystkich innych gminach i obszarach dworskich. Obydwóch rodzajów podatku z jednego i tego samego domu nigdy nie można pobierać.

Podatek domowo-klasowy nazywa się klasowym dlatego, że domy jemu podległe stosownie do tego, ile zawierają części mieszkalnych (izb, pokoi, stancyj) dzieli się na 16 klas.

Najniższą jest klasa 16-ta. Do niej należą domy, mające tylko jedną izbę, (pokój, stancyę). Komory nie mającej zwykłego okna ani pieca nie uważa się za część mieszkalną, natomiast kuchnia lub piekarnia tylko wówczas nie będzie liczoną do mieszkalnych części domu, jeżeli w niej rzeczywiście nikt nie mieszka i mieszkać nie może. — Sieni nie liczy się naturalnie za część mieszkalną domu; — zatem ani sień ani komora nie jest opodatkowaną.

Do przedostatniej t. j. do 15 klasy należą domy o dwóch częściach mieszkalnych, n. p. domy, mające

izbę kuchenną i alkierz, — do 14 klasy należą domy mające 3 części mieszkalne n. p. dwie izby, (pokoje) i kuchnię, do 13 klasy należą domy o czterech częściach mieszkalnych i t. d.

Od domów 16-tej klasy wynosi sam podatek domowo-klasowy bez dodatków (krajowego, powiatowego, gminnego) 3 korony, w 15-tej klasie 3 kor. 40 hal. w 14-tej klasie 4 kor. 20 hal., w 13-tej klasie 9 kor. 80 hal. i t. d. Z dodatkami krajowymi, powiatowymi, gminnymi i szkolnymi podatki te wynoszą zwykle więcej, niż dwa razy tyle.

Podatek domowo-klasowy wymierza c. k. Starostwo po wybudowaniu domu raz na zawsze, t. j. aż do doniesienia przez właściciela, że dom przestał istnieć, lub że uległ zmianie, znoszącej podatek domowo-klasowy. — Komu więc przypadkowo wymierzą podatek wyższej klasy, niż należy się, a on w dniach 30-tu od tego wymiaru nie wniesie rekursu, to będzie płacił ciągle ten wyższy podatek. Należy więc pilnie badać otrzymany z c. k. Starostwa na piśmie wymiar podatku domowo-klasowego od nowego domu.

Podatek domowo-klasowy nie należy się jeszcze za ten rok, w którym dom został wykończony i zamieszkany, lecz dopiero za rok następny, począwszy od 1-go stycznia tego następnego roku. Podatek ten należy opłacać w ratach kwartalnych z dołu. Zatem z domu wykończonego i zamieszkałego czy to w pierwszych dniach stycznia 1902, czy w ostatnich dniach grudnia 1902, podatek domowo-klasowy należeć się będzie dopiero od dnia 1-go stycznia 1903 r. a pierwsza kwartalna rata jego przypadnie do zapłaty w pierwszych dniach kwietnia 1903 roku.

Każdy budynek mieszkalny zapisany jest w spisie domów, utrzymywanym przez urząd podatkowy dla każdej gminy, łącznie z obszarem dworskim z osobna.

Spis ten obejmuje: 1) Numer porządkowy każdego domu; 2) Imię i nazwisko właściciela; 3) Ilość części mieszkalnych domu; 4) Klasę i kwotę podatku rocznego.

Numer, pod którym dom zapisany jest w spisie podatkowym, powinien być ten sam, którym dom oznaczony jest w gminie (numer konskrypcyjny) i w księgach gruntowych. Numery spisowe nadaje c. k. Starostwo na wniosek zwierzchności gminnej. Kto więc chce albo na nowo postawiony dom uzyskać numer, albo dawny numer spisu zmienić, powinien udać się o to do wójta gminy, a gdyby mu wójt sprawy nie załatwił, — napisać do c. k. Starostwa (bez stempla).

Spis domów przez urząd podatkowy prowadzony, może każdy interesowany przeglądać i sprawdzić, czy jego dom jest należycie zapisany, mianowicie: 1) Czy pod właściwym numerem; 2) Czy zapisany jest rzeczywisty właściciel domu; 3) Czy dom obejmuje rzeczywiście tyle części mieszkalnych, ile jest w spisie, a tem samem, czy 4) do właściwej zaliczony klasy. Przedewszystkiem na to należy zwracać uwagę, czy kto mający jeden dom, nie ma w spisie dwóch domów, czy nie jest zapisany dwa razy z dwoma osobnymi numerami domów, co się wówczas zdarza, gdy kogo z nowym domem do spisu zapisano, a starego zburzonego domu nie wykreślono.

Jeżeli spostrzeże, że którakolwiek z powyższych okoliczności jest nieprawdziwa, powinien wnieść do starostwa pisemnie (bez stempla) lub ustnie do protokołu podanie o sprostowanie błędu.

Ponieważ każdemu gospodarzowi z osobna trudno tem się zajmować, to dla całej gminy powinna to uczynić zwierzchność gminna. Mianowicie powinna postarać się o dokładny odpis spisu domów z urzędu podatkowego, spis ten w gminie w porozumieniu z właścicielami domów dokładnie sprawdzić, na tej podstawie przedłożyć c. k. Starostwu wnioski o sprostowanie sprawdzonych zmian i błędów — a następnie spis taki ciągle utrzymywać w porządku.

Tyle na razie o podatku domowo-klasowym; w następnym numerze pomówimy, kiedy można uzyskać uwolnienie lub odpisanie tego podatku.

S. St.

List z Wiednia.

Dnia 10 października 1902 r.

Dzisiaj rozpoczęła się jesienna sesya Rady państwa. Minister skarbu przedkłada budżet na r. 1903, o czem osobny artykuł nadeszlę. Minister obrony krajowej przedkłada ustawę o kontyngencie rekruta na r. 1903 — oraz ustawę dotyczącą używania rezerwy zapasowej.

Z wniosków i interpelacyi, które dotyczą naszego kraju są: wnioski w sprawie strejków rolnych w Galicyi wschodniej — wniesione przez posłów Daszyńskiego, Romańczuka i Breitera.

Prezydent ministrów wygłosił dłuższą mowę, w której dał obraz położenia politycznego w Austryi, wyraził podziękowanie prezydentowi Winklerowi za załatwienie spornej kwestyi Morskiego Oka — wreszcie omówił sprawę uregulowania stosunków językowych w Czechach i na Morawach. W czasie omawiania tej sprawy, Czesi przerywali ustawicznie prezydentowi ministrów, objawiając głośno swe niezadowolenie z powodu owego projektu, a następnie po mowie prezydenta ministrów zabrał głos poseł Pacak (Czech) i zaznaczył, iż prezydent ministrów mową swoją wywołał tylko zaostrzenie, zamiast uspokojenia, oraz postawił wniosek, by nad mową prezydenta ministrów otworzyć dyskusyę.

Wniosek ten uchwalono wśród wrzawy i okrzyków ze strony Czechów «Precz z Körberem!»

Dyskusya zatem jaka w najbliższych dniach nad mową prezydenta ministrów toczyć się będzie, będzie bardzo burzliwą.

Koło polskie również odbyło wieczorem posiedzenie, na którem omawiano obszernie — jakie stanowisko Polacy mają zająć wobec wniosków postawionych przez Niemców co do wyborów wiedeńskich oraz w sprawie strejków w Galicyi.

Jan Wojtyga.

Wiadomości z całego świata.

Rosya. Rząd rosyjski grozi Niemcom, że ograniczy liczbę robotników wychodzących do fabryk i na role niemieckie. Z tego powodu wielkie zaniepokojenie ogarnęło Niemców, którzy wprawdzie niecierpią Słowian, lecz ich do roboty potrzebują.

Francya. Masoni nie cofają się z pola walki wydanej kościołowi katolickiemu. W parlamencie odzywają się głosy, ażeby wstrzymać pensyę tym biskupom, którzy podpisali odezwę przeciwko rozporządzeniom nakazującym zamknięcie szkół i rozwiązanie kongregacyj.

Węgry. Z Budapesztu piszą: We środę przed południem hr. Jan Zichy otworzył trzeci krajowy wiec katolicki przy licznym udziale świeckich i duchownych. Wysłano depesze hołdownicze do Papieża i monarchy. Arcyksiężna Walerya zaproszona na wiec, nie mogła wziąć w nim udziału. Przysłała mu tylko życzenia. Oby katolicy na całym świecie zrozumieli jak wielka siła jest w miłości i jedności, a we walce z nieprzyjaciołmi rychło odniosą zwycięztwo. Na Węgrzech katolicy mają do walczenia z trzema potęgami: żydostwem, masoneryą i kalwinizmem.

Ameryka. Strejk górników w północnej Ameryce został ukończony. Urzędowe oświadczenie, donoszące o ukończeniu strejku, zostało ogłoszone zeszłego czwartku. Celem uregulowania spraw spornych pomiędzy pracodawcami a robotnikami, zostanie wyznaczona osobno komisya.

Kilka słów na czasie.

(Dokończenie).

Sieją wprawdzie XX. Misyonarze ziarno św. Wstrzemięźliwości, lecz jaki owoc wydaje, zależy od woli serc naszych. Szczęśliwe te parafie a może i okolice, gdzie to ziarno wyrosło, rozkrzewiło się i zapuściło głęboko korzenie, lecz niestety wiele jest do życzenia w innych miejscach. — Przypomnijmy sobie, jak to było w czasie i po misyach św. Żyd stał przed karczmą jak głupi, bo każdy prościutko szedł do domu po nabożeństwie i zdawało się, że już ten świat rajem się stał. Widzieliśmy w duchu gołębicę z gałązką w dzióbku, jako znak, że potopu więcej nie będzie; a dziś po latach kilku czem się poszczycić możemy? Może tem, że trudno znaleźć człowieka, który ślubu św. Wstrzemięźliwości dotrzymał?... Jeden jedyny znak, to krzyż dębowy, przy kościele a na nim P. Jezus ukrzyżowany. Jest wprawdzie i księga Bractwa a w niej spora liczba członków, lecz Bóg wie, czy dziś czarną księgą nazwaćby jej nie można. — Więc cóż czynić mamy? Oto położyć kres pijaństwu a żyć wstrzemięźliwie, póki Bóg czasu nam użycza i woła na nas: »Ocućcie się pijani, bo zginęło od gęby waszej (królestwo Boże)«. (Joel. 1. 5.)

Powiesz może bracie: Przecież czytelnicy »Prawdy«, o ile mi się zdaje, nie piją kwaternicy piekielnej a innych te słowa nie dojdą. To nie dla pijaków nałogowych, bo tym zwykle śmierć, rzadko kto inny, kieliszek z ręki wytrąci, lecz Wy bracia, którzy mierność zachowujecie, Wy, proszę Was, wyrzeknijcie się tej marnej przyjemności, pamiętając o tem, że kto się upija, zabija się na ciele i na duszy, a kto używa miernie alkoholu, skraca sobie życie. Nie jest to zdanie moje, ani wymysł czcigodnych księży, lecz wynik badania uczonych lekarzy. Gdy ksiądz gromi pijaństwo, mówią zwykle ludzie, że spełnia swoje posłannictwo; gdy tosamo mówi równy im, śmieją się, lecz gdy to mówią lekarze, którym jest obojętne, ile ty przepijasz, krócej, lub dłużej żyjesz, cóż powiesz na to? — Nie tak dawno ogólnie mówiono, że kieliszek wódki pokrzepia, lecz badania lekarzy stwierdziły, że to mamidło; dziś tylko żyd, pijak i zły duch tak mówią, a ogólne przekonanie jest takie, że czy mniej, lub więcej użyty alkohol, niszczy organizm człowieka.

Lecz na co ja to piszę? Otóż chcę w Was, kochani Bracia, wzbudzić akcyę przeciw pijaństwu, lecz nie pojedynczo ale gromadnie, stan duchowny i świecki, wspólnemi siłami, w zwartym szeregu, na całej linii. W Was zwłaszcza, którzy wyższe w społeczeństwie zajmujecie stanowiska, których nam kazano zwać starszą bracią, bo nie myślę, że oprócz duchowieństwa, jednemu tylko panu Lutosławskiemu tak bardzo leży na sercu dźwignięcie społeczeństwa z tej »zarazy społecznej«. I tak: Kto ma większy wpływ, niech dąży do zaprowadzenia monopolu wódczanego, inny pracując głową i piórem, może się pismem przysłużyć dobrej sprawie. Przedsiębiorcy mogą zakładać spółki przetworów owocowych, (jak np. w Tarnowie), aby lud miał zdrowy a tani napój. Pożądanem byłoby założyć zakon dobrych Templaryuszy, na wzór zagraniczny, bo jeśli gdzie, to i u nas można w ten sposób dużo dobrego zrobić. Wreszcie różne Towarzystwa mają pisma, jako swój organ,

lecz dotąd niema u nas pisma, poświęconego wyłącznie św. Wstrzemięźliwości. Znajdzie się i u nas dużo chętnych a nawet dzielnych członków, lecz początek musi wyjść z góry t. j. od Was. Zwykle w takich razach musi się cierpieć różne obelgi od zwolenników szatana, lecz gdyby Wam, kochani Bracia, wzgląd ludzki był na przeszkodzie, to pamiętajcie, że wzgląd ludzki jest głupotą, hańbą i zaparciem się Boga, pomnąc na te słowa wyryte na grobie wielkiego hetmana Żółkiewskiego: »Jak słodko i chlubnie umierać za Ojczyznę, odemnie się ucz«. Tak i nam pokolenia, już nie na grobie, ale na sercu wyryją: »Jak słodko i chlubnie cierpieć dla św. sprawy, od naszych przodków się ucz«.

Wybaczcie mi, drodzy Bracia, że najmniejszy z maluczkich w ten sposób ośmiela się do Was przemawiać. Nie bierzcie mi tego za złe, bo co serce czuło, to pisałem, i daj Boże, aby to choć w części przyszło do skutku, bo dla chcącego, niema nic trudnego. Jeszcze, kochani Bracia, na jedno chcę Wam zwrócić uwagę. Kto tylko chce rozsądnie patrzeć na ten świat, bardzo radzę zaprenumerować sobie pisemko miesięczne p. t. »Powściągliwość i Praca«. Adres: »Wbny ks. Bronisław Markiewicz w Miejscu Piastowem, Galicya« kosztuje 60 cnt. a drugie »Niewiasta Polska« Kraków, Mikołajska l. 30, kosztuje 40 cnt. Oprócz naszej »Prawdy« te pisemka dążą prawdziwie do poprawy społeczeństwa.

W końcu dziękuję szanownemu czytelnikowi z Rudawy za krótkie a jędrne słowa, napisane w gazetce, i życzę mu z serca wszystkiego dobrego. Pielęgnuj Bracie kochany to przekonanie nietylko w sobie, ale i w innych, a da Bóg, doczekamy się lepszych czasów. Przepraszam za tak długą pisaninę i pozdrawiam szan. Braci czytelników. Pozdrawiam także Ciebie, Przewielebny księże Redaktorze i proszę o umieszczenie tych kilku słów w »Prawdzie«.

Maciej Stachowski,
włościanin.

STATUA CUDOWNA MATKI BOŻEJ
zwana „Małych kominiarczyków".

Po krótkiej modlitwie przed Matką Bożą w Piller (Pillie) wychodziłem już, gdy spostrzegam zbliżającego się bojaźliwie, chodem lekkim, właściwym marynarzom lub góralom.

Przyszło mi na myśl, że może nadzieja rozczulenia jakiej damy świątobliwej była celem jego pobożności. Sąd mój był podejrzliwym. Kominiarczyk ukląkł na posadzce kamiennej, kryjąc się trochę za słup u ołtarza i modlił się gorąco. Powątpiewałem o jego prawdziwej pobożności i badałem go przedłużając tam mój pobyt. Mały nieruchomo wpatrywał się w tę statuę Matki Najśw. oczami pełnemi zapału, usta na pół otwarte, skąd ukazywały się śnieżnej białości zęby, wśród tego czarnego oblicza. Modlił się z prawdziwą szczerością. Byłem zdziwiony i zbudowany. Gdy wychodził, zetknęliśmy się niby przypadkiem.

«Moje dziecię, zdaje mi się, że bardzo kochasz Matkę Bożą?» — Oh, bardzo, a jeszcze tę! — Dla czegóż to? — Bo to jest Madonna małych kominiarczyków. — To wyrażenie o Matce Bożej tak właśnie czarnej jak on, rozśmieszyło mnie. Ale poważne wejrzenie tego dziecka zatrzymało mój uśmiech na ustach, wzbudzając jeszcze moją ciekawość. Zaprowadziłem go, już niewiem pod jakim pozorem na obiad, gdzie z apetytem zjadał podane przysmaki, napił się i wina, co mu też rozwiązało język i zaczął mówić o swoim kraju, jego górach z pewnym rodzajem smutku i tak naiwnie jak dziecko. «W moim kraju, panie, każdy idzie na mszę świętą». — Każdy? Hm, tak. Bo ktoby nie chodził, toby go podali do dziennika. — Ta mowa o dzienniku zabawiła mnie, ale ja chciałem słyszeć historyę o Madonnie kominiarczyków, więc mówi dalej: «W moim kraju jest także czarna Matka Boża. Ona nie była taką od urodzenia. Gdy byłem mały, moja babcia opowiadała, jak się to stało. Bardzo dawno temu, jeden biedny mały kominiarczyk sierota, był bardzo smutny. Dzieci, co matki nie mają, są zawsze smutne, to każdy wie. Pewnego dnia widząc, jak matki pieściły swe dzieci, prawie omdlewał ze żalu, i mówił: Czemuż ja nie mam mamy? To mówiąc, przechodził obok kościoła. Jak komu tak tęskno, to najlepiej iść do kościoła, trzeba i to wiedzieć. Gdy tam wszedł, spostrzegł statuę Matki Bożej — cała biała i cała piękna. Oh, pomyślał, czemu ja nie mam takiej mamy jak ta? Ukląkł przed tą statuą i modlił się. Podczas tej modlitwy, zdawało mu się, że Matka Boża na niego patrzyła, uśmiechała się słodko do niego i chciał ją koniecznie uściskać, przysunął krzesło, wyskoczył aż do tej statuy i trzy czy cztery razy uścisnął ją. Był pewny biedak, że go nikt nie widzi, ale jego policzki zostawiły sadzę. Matka Boża pierwej biała, stała się czarna. Zakrystyan, ujrzawszy to, zaczął się gniewać, przyniósł wody, mydła, mył ale daremnie; panie, wierz mi, że to cud. Najśw. Panna chciała zostać tak czarną. Zakrystyan w to nie wierzył, mył i mył, ale na próżno. Ksiądz proboszcz, człowiek bardzo pobożny, wmieszał się w to, mówiąc: Madonna chciała małemu okazać miłość za miłość, chciała tak zostać ku pociesze sierocie i dla pamięci, że jest matką sierót. Na pocieszenie swych parafian miał naukę w niedzielę, na której tłómaczył, że można być czarnym a zarazem białym. W Chartres jest ta cudowna statua małych kominiarczyków w katedrze, a w Piller kopia tamtej. Malec opowiedział swoją historyę z wdziękiem, którym mnie ujął i sam

zrobiłbym to samo, to jest uściskałbym tę statuę, nie bojąc się, bym śladów czarnych nie otrzymał.

Oto historya pochodzenia czarnej N. P. Maryi statuy, o czem nasi uczeni zapomnieli nadmienić w swoich pracach.

Bitwa pod Grunwaldem

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Lecz zwycięstwo poczęło chylić się ku Niemcom... Już, już wszczynała się zamieszka w ławie polskiej, już rozszalałe w boju zastępy krzyżackie poczęły jednym głosem śpiewać pieśń tryumfu:

«Christ ist erstanden!..

. . . .

A wtem stało się coś jeszcze okropniejszego.

Oto jeden leżący na ziemi Krzyżak rozpruł nożem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic, trzymający wielką, świętą dla wszystkich wojsk chorągiew krakowską z orłem w koronie. Rumak i jeździec zwalili się nagle, a wraz z nimi zachwiała się i padła chorągiew.

W jednej chwili setki żelaznych ramion wyciągnęło się po nią, a ze wszystkich piersi niemieckich wyrwał się ryk radości. Zdało im się, że to koniec, że strach i popłoch ogarnął teraz Polaków, że przychodzi czas klęski, mordu i rzezi, że już uciekających tylko przyjdzie im ścigać i wycinać.

Ale oto właśnie czekał ich straszny i krwawy zawód.

Krzyknęły wprawdzie z rozpaczą, jak jeden mąż, wojska polskie, na widok upadającej chorągwi lecz w tym krzyku i w tej rozpaczy był nie strach, ale wściekłość. Rzekłbyś, żywy ogień spadł na pancerze. Rzucili się jak lwy rozżarte ku miejscu najstraszniejsi mężowie z obu armii, i rzekłbyś, burza rozpętała się koło chorągwi. Ludzie i konie zbili się w jeden wir potworny, a w tym wirze śmigały ramiona, szczękały miecze, warczały topory, zgrzytała stal o żelazo, łoskot, jęki, dziki wrzask wyrzynanych mężów, zlały się w jeden przeokropny głos, taki jakby potępieńcy odezwali się nagle z głębi piekła. Wstała kurzawa, a z niej wybiegły tylko oślepłe z przerażenia konie, bez jeźdźców, z krwawemi oczyma i rozwianą dziko grzywą.

Lecz trwało to krótko. Ni jeden Niemiec nie wyszedł żywy z tej burzy, i po chwili powiała znów nad polskimi zastępami odbita chorągiew. Wiatr poruszył ją, rozwinął, i rozkwitła wspaniale, jak olbrzymi kwiat, jako znak nadziei i jako znak gniewu Bożego dla Niemców, a zwycięstwa dla polskich rycerzy.

Całe wojsko powitało ją okrzykiem tryumfu i uderzyło z taką zapamiętałością w Niemców, jakby każdej chorągwi przybyło we dwójnasób sił i żołnierzy.

A Niemcy, bici bez miłosierdzia, bez wytchnienia, bez takiej nawet przerwy, jakiej piersiom trzeba dla złapania oddechu, parci ze wszystkich stron, naciskani, rażeni nieubłaganie ciosami mieczów, siekier, toporów, maczug, poczęli znów chwiać się i ustępować. Tu i owdzie ozwały się głosy o litość. Tu i owdzie wypadał ze skrzętu jakiś zagraniczny rycerz z twarzą zbielałą ze strachu i zdumienia, i uciekał w zapamiętaniu, gdzie go niósł niemniej przerażony rumak. Większość białych płaszczów, które na zbrojach nosili bracia zakonni, leżały już na ziemi.

Więc ciężki niepokój ogarnął serca przywódców krzyżackich, gdyż zrozumieli, że cały ich ratunek tylko w Mistrzu, który dotychczas w pogotowiu stał na czele szesnastu odwodowych chorągwi.

On zaś, patrząc z góry na bitwę, zrozumiał także, że chwila nadeszła, i ruszył swe żelazne hufce tak, jak wicher porusza ciężką, niosącą klęskę chmurę gradową.

Lecz wcześniej jeszcze, przed trzecią linią polską, która dotąd nie brała udziału w boju, zjawił się na rozhukanym rumaku czuwający nad wszystkiem i baczny na przebieg bitwy Zyndram z Maszkowic.

Stało tam wśród polskiej piechoty kilka rot zaciężnych Czechów. Jedna z nich zachwiała się jeszcze przed spotkaniem, ale zawstydzona w porę, została na miejscu i rzuciwszy swego dowódcę, płonęła teraz żądzą bitwy, aby wynagrodzić męstwem chwilową słabość. Lecz główne siły składały pułki polskie, złożone z konnych, ale nie pancernych ubogich włodyków, z piechot miejskich i najliczniejszych kmiecych, zbrojnych w rohatyny, w ciężkie oszczepy i kosy, osadzone sztorcem na drągach.

— Gotuj się! gotuj! — wołał ogromnym głosem Zyndram z Maszkowic, przelatując, jak błyskawica, wzdłuż szeregów.

— Gotój się! — powtórzyli mniejsi przywódcy.

Więc kmiecie, zrozumiawszy, że przychodzi na nich czas, poopierali drągi od dzid, cepów i kos o ziemię i, przeżegnawszy się krzyżem świętym, poczęli popluwać w pracowite, ogromne dłonie.

I dało się słyszeć przez całą linię to złowrogie popluwanie, poczem chwycił każdy broń i nabrał tchu. W tej chwili przyleciał do Zyndrama pachołek z rozkazem od króla i szepnął mu coś zdyszanym głosem do ucha, a on, zwróciwszy się do piechurów, machnął mieczem i zakrzyknął:

Naprzód!

— Naprzód! ławą! równo! — rozległy się wołania przywódców.

— Bywaj! Na psubraty! W nich!

Ruszyli. By zaś iść krokiem równym i nie łamać szeregów, poczęli wszyscy razem powtarzac:

— Zdro - waś - Ma - ry - ja - Ła - skiś - peł - na - Pan z To-bą!!!

I szli jak powódź. Szły pułki najemne i pachołkowie miejscy; kmiecie z Małopolski i Wielkopolski i Ślązacy, którzy przed wojną schronili się do Królestwa, i Mazury z pod Ełku, którzy od Krzyżaków uciekli. Zajaśniało i rozbłysło od grotów na oszczepach i od kos całe pole.

Aż doszli.

— Bij! — zakrzyknęli dowódcy.

— Uch!

I stęknął każdy, jako krzepki drwal, gdy się pierwszy raz toporem zamachnie, a potem jął walić, ile mu sił i pary w piersiach starczyło.

Wrzask i krzyki wzbiły się aż ku niebiosom. Król, który z wyniosłego miejsca zawiadował całą bitwą, rozsyłał pachołków i aż ochrypł od dawania rozkazów, gdy ujrzał wreszcie, że już wszystkie wojska pracują, począł i sam rwać się do boju.

Nie puszczali go dworzanie, bojąc się o świętą osobę pańską. Żóława chwycił za cugle konia, i choć król uderzył go włócznią po ręku, nie puścił. Inni zastąpili też drogę, prosząc, błagając i przedstawiając, że i tak losów bitwy nie przeważą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ROZMAITOŚCI.

Nowym prenumeratorom damy „Prawdę“ odtąd do Nowego Roku za darmo, jeżeli zaraz na rok 1903 poszlą prenumeratę w kwocie 4 korony.

† Ks. Andrzej Knycz, Prałat i Proboszcz w Oświęcimie zmarł dnia 15 b. m. Urodził się tego samego dnia w r. 1835 w Kozach, w powiecie bialskim. Początkowe nauki pobierał w Białej, niższe gimnazyum kończył w Bochni, a wyższe w Krakowie. Jako uczeń odznaczał się niepospolitemi zdolnościami. Dał mu Pan Bóg krótki wzrok, ale za to obdarzył go trwałą pamięcią. Przez całe gimnazyum celował jako pierwszy między uczniami, ale żaden z kolegów nie zazdrościł mu talentu, gdyż wszystkich ujmował swojem przyjacielskiem obejściem i koleżeńską usłużnością. Czując powołanie do stanu duchownego, wstąpił do Seminaryum w Tarnowie i tam chlubnie ukończył wszystkie studya teologiczne, służąc za wzór dla wszystkich kolegów. Wikaryuszem był w Rychwałdzie i w Oświęcimie a następnie proboszczem w Polance wielkiej przez 24 lat.

Działalność jego wydała błogosławione owoce. Duchem bożym przejęty pracował jakby Apostoł z całą żarliwością i zaparciem samego siebie; nie szukał żadnego wyniesienia i honorów, jedynie oglądał się na nagrodę z nieba. Ale właśnie takich pokornych Pan Bóg już tu na ziemi wywyższa. Zwrócił na niego uwagę ś. p. Ks. Kardynał Dunajewski, a wiedząc o świątobliwości jego życia, chciał go powołać na doradzcę ku sobie do Katedry krakowskiej. Pokorny jednak duszpasterz podziękował za tę godność i wolał pozostać na parafii, przypuszczając, że na tem stanowisku jeszcze więcej może zdziałać dla sprawy Bożej. I nie omylił się.

Po 24-letniej jego pracy Polanka Wielka przybrała zupełnie inną postać. Lud tam zamożny, a więc i butny. On jednak umiał na ten lud wpływać. Prawdziwie natchnione jego słowa głoszone z ambony, jego działalność w szkole, jego doświadczenie i wysoka nauka a przytem roztropność w postępowaniu z ludem sprawiły, że Polańczanie uwielbiali go i za jego głosem byliby wszędzie poszli. Wychował sobie poprostu ludzi, dla których głos proboszcza był świętym, a sam Ks. Proboszcz był ogniskiem wszelkiego życia w parafii. To też on wpływem swoim zażegnał długoletni spór między dworem a ludem. Działalnością w szkole sprawił, że wielu Polańczan posyłało swoich synów do szkół i z pod jego to ręki szczęśliwej wyszło tylu dzielnych uczniów na rozmaite stanowiska w kraju. Wszyscy ci uczniowie mile sobie wspominają czasy, kiedy, przybywszy na wakacye do Polanki, mieli to wrażenie, że na plebanii odbywają drugą szkołę, ale szkołę miłą i swobodną, polegającą na pogadance, w której Ks. Proboszcz Knycz starał się w serca młodociane wszczepiać zasady dobre i uzupełniać niejako tę naukę, którą pobierali w gimnazyum. Że posiew był szczęśliwym, widać z tego, że przeważna część jego duchowych wychowanków poświęciła się stanowi duchownemu.

Ale Polanka to dopiero pierwsza część jego działalności. Szersza daleko praca czekała go w Oświęcimiu, dokąd przybył w r. 1890. (O tem drugą razą).

Jubileusz Konopnickiej. W niedzielę dnia 19 b. m. gościł starożytny Kraków pieśniarkę Konopnicką. Z powodu jej 25 letniej pracy na niwie pieśni i powieści złożyli przedstawiciele rozmaitych stanów hołd kobiecie, która bardzo ukochała naród polski, a szczególnie lud wiejski. To też w jej pieśniach przebija współczucie dla tego stanu.

Nie wszystkie jednak pieśni Konopnickiej zasługują na uznanie. Niektóre bowiem z nich zawierają żal do Boga, że upośledził jednych a podniósł drugich i że dopuszcza nędzę. Kobieta chrześcijanka powinna w pieśni wyrazić ufność względem Opatrzności Boskiej i zamiast narzekania próżnego wskazać drogę do podniesienia się moralnego i do usunięcia nędzy.

Na obchód jubileuszowy p. Konopnickiej przybyli z darami Polacy ze wszystkich dzielnic polskich. Nie brakło też włościan, szczególnie z okolic Krakowa.

Nowe przepisy celne rozesłano w Rosyi do urzędów granicznych. Jak donosi *Pravit. Wiestnik*, po przybyciu z zagranicy pociągów osobowych, odbywać się powinna przedewszystkiem rewizya bagaży u podróżnych, jadących do takich miejscowości, gdzie niema komór celnych. Rewizya bagaży podróżnych, udających się do Petersburga, Moskwy i innych miast, w których znajdują się komory, jeżeli nie może być ukończona przed wyruszeniem pociągu ze stacyi pogranicznej i jeżeli podróżny nie będzie chciał zatrzymać się do następnego pociągu, lub nie zgodzi się na rewizyę bagaży podczas swej nieobecności, odbywa się na komorze tego miasta, do którego jedzie właściciel bagażu.

Ofiara Monte Karlo. Młoda margrabina La Vesse Toupiere, przybyła 2 z. m. ze stryjem z Nicei do Monte Karlo, gdzie bezzwłocznie zasiedli do stołu gry. Po kilku godzinach wygrawszy w „Trente et quarante“ około 50.000 franków, wyszli ze sali. Nazajutrz młoda markiza przybyła ponownie sama. Tym razem szczęście się od niej odwróciło, gdyż rychło przegrała niepowrotnie cały swój fundusz, 180.000 franków. Od chwili opuszczenia sali znikła i nazajutrz rybacy wydobyli zwłoki nieszczęsnej z morza.

Środek na wygubienie myszy. W ługu z popiołu dębowego moczą się ziarna jakiegokolwłek zboża, aż do napęczenia. Po wysuszenia sypie się te ziarna do jam myszych. Prosty to środek, a pomocny.

Miłość braterska. Antoni Supel z Biłki szlacheckiej, rukując do wojska w nadmiernej miłości braterskiej tak po-

kaleczył rękę swego brata Witka, że spowodował ciężkie uszkodzenie ciała. Niema dnia w naszej Bilce szlacheckiej, by jej mieszkańcy nie dopuścili się gwałtów. Biedny ten duszpasterz, który całym wysiłkiem wymowy stara się o zwrócenie swoich owieczek na drogę moralną. Bilczanie są nawet tak bezczelni, że w odwecie za dobro, które płynie z pracy ks. Mynarskiego, czynią mu szkodę w polu, ogrodzie i sadzie.

Może Szanowna Redakcya ma jakie lekarstwo na tę chorobę.

Jastrząb biłecki. W gminie naszej chowa się jastrząb, który w kurach, gęsiach i kaczkach ogromne szkody zrządza.

W b. r. ptaszek ten porwał przeszło 80 sztuk drobiu domowego. Wszelkie usiłowania właścicieli drobiu, aby złowić tego ptaszka są daremne. Jeżeli Szanowna Redakcya zna jaki sposób zniszczenia tego jastrzębia, by tym sposobem zachować drób domowy tutejszych mieszkańców, który gospodyniom znaczny dochód domowy przynosi.

Turkuć podjadek. W Biłce szlacheckiej w ogromnej liczbie rozmnożyły się turkucie. Jednak proszę nie myśleć o turkuciach żyjących w ziemi. Turkuciami tymi są Biłczanie. Podjadki te odgryzają gałęzie drzew owocowych z owocami, kwiaty, jarzyny i t. d. — Grasują one nocną porą a najzajadlej w ogrodzie ks. S. Sapieżyny. Ogrodnik p. Wacławek polnje na nich, jednak bezskutecznie.

Czy Szanowna Redakcya nie ma jakiego lekarstwa na zniszczenie tych owadów.

Kozodój biłecki. Jest u nas ogromny kozodoj. Zwie się Wojciec Bigas i pełni obowiązki pisarza gminnego. Kozodoj ten doi swoich współmieszkańców w niemiłosierny sposób. Za świadectwa ubóstwa, które bezpłatnie obowiązany jest wydać, pobiera po 2 i 3 złr. a czasem i 5 złr. Pomijam wydawanie książeczek służbowych, bo i tu żądający musi się oknpić.

Ej kozodoju! zaprzestań tej zabawki, bo cudze nie grzeje!

Zmiany w Duchowieństwie. W archidyecezyi lwowskiej obrządku łacińskiego został odznaczony i otrzymał przywilej noszenia rochety i mantolet ks. Marcin Serwacki, proboszcz w Malechowie.

W dyecezyi przemyskiej ob. łać. zamianowany dziekanem miechocińskim ks. Bolesław Wodyński, poddziekan tamtejszy i proboszcz w Zaleszanach; poddziekanim miechocińskim ks. Antoni Rychel, proboszcz w Miechocinie.

Dyecezya tarnowska. Prezentę na probobostwo w Podolu otrzymał ks. Jakób Brnśnicki, dotychczasowy wikary w Wielopolu. Na naukę teologiczną w Rzymie udaje się ks. Stanisław Wróbel, dotąd wikaryusz w Grybowie.

Na pierwszy rok teologii w Seminaryum duchownem zostało przyjętych 19.

Dyecezya krakowska. Mianowany dziekanem żywieckim ks. Jan Miodoński, proboszcz w Łodygowicach; notaryuszem dekanatu żywieckiego mianowany ks. Józef Kolbusz, proboszcz w Radziechowicach.

Kanoniczną instytucyę na probostwo w Giebułtowie otrzymał ks. Franciszek Kania. Przeznaczony na opróżnioną posadę wikarego ks. Stanisław Trzeciak w Wieliczce. Odwołany z posady wikarego w Morawicy ks. Jan Tobijasiewicz, udaje się do Rzymu do kolegium polskiego na dalsze stndya. Kanoniczną wizytę odbył Ks. Kardynał w Tyńcu 27 i 28 września.

Zmarli: 7 września w Łękawicy ks. Bartłomiej Klima, emerytowany proboszcz z Głębowic; 28 września Siostra Maryanna Drezler w klasztorze P.P. (Panien) Prezentek w Krakowie; 15 b. m. ks. Knycz, proboszcz w Oświęcimie.

Ilu jest Polaków w Prusiech? Według spisu ludności, dokonanego 1. grudnia roku 1900 naliczono w Niemczech 56,367.178 osób; u 25,510.642 osób męskich a 26,372.489 żeńskich język ojczysty był niemiecki. Język niemiec i i język polski podało za ojczysty 92.847 osób męskich a 76.787 żeńskich, język polski 3,086.489, mazurski 142.049, kaszubski 100.212, wendyjski 93.032. Narzecza mazurskie i kaszubskie należy uważać za gwary polskie.

Jeżeli się doliczy ludność mazurską i kaszubską i ludność z językiem polskim i niemieckim do ludności polskiej, to liczba jej wynosiłaby 3 miliony 498 tysięcy 385 czyli 3 i pół miliona.

Jest nas jednak niewątpliwie więcej, gdyż wiadomo, że spisywali ludność prawie wyłącznie urzędnicy i Niemcy, którzy nie brali względu na narodowość, lecz zapisywali jako Niemców wszystkich, którzy przeciw temu nie protestowali, i to energicznie. Zaraz po spisie ludności powstały liczne skargi na postępowanie liczących; część tych skarg ogłoszono w gazetach.

Zależność mniejszych urzędników i robotników jest zresztą tak wielką, że nie kazali zapisywać języka polskiego jako ojczystego, lecz milczeli na to, gdy spisujący mruknął, że zapisze ich do Niemców. Będzie Polaków blisko 5 milionów w Prusiech.

Murzyni w Ameryce. Pewien dziennik angielski podaje w korespondencyi z Waszyngtonu opis strasznego znęcania się białych nad Murzynami w Stanach południowych Ameryki północnej. Między innemi pisze:

Cały świat cywilizowany przejęty byłby grozą, gdyby choć część prawdy doszła do jego wiadomości o tem, co muszą znosić Murzyni tutejsi. Niedawno skazano w Texas na spalenie murzyna, który — jak twierdzono — miał napaść na jakąś panią. Śmierć zadano mu w sposób barbarzyński: Naprzód wypalono mu oczy, przykładano płonące żagwie na szyję, raniono nożami i dręczono; potem dopiero mąż pokrzywdzonej pani podpalił stos. Tej strasznej egzekucyi, godnej czasów Nerona, przypatrywało się około 7.000 osób. — Nie pomogły straszne jęki i krzyki męczonego, tłum chciał przedłużyć krwiożerczą operacyę w nieskończoność; cierpienia skończyły się jednak w 35 minutach. W podobny wyrafinowany sposób zadręczono w ostatnich czasach 7 osób. Wypadki tego rodzaju są tam na porządku dziennym. Wszystko, cokolwiek się pisze przeciw Murzynom, jest do niemożliwości przesadzonem. Położenie ekonomiczne Murzynów jest w tych krajach wprost straszne; ogromna nędza sprawia, że wcześnie zapadają na suchoty i przeciętnie giną w 40 roku życia. — Mimo to nie znajdują żadnej pomocy w świecie cywilizowanym. — Dopiero w ostatnich czasach prezydent Roosevelt zajął się ich losem.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od 1. października 1902. Odjazd z Krakowa i Podgórza.

8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211. z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzowa.**

9·05 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41. z Krakowa **na linię transwersalną** przez Podg. Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna;

9·07 przed poł. pociąg osobowy Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa **na linię transwersalną** przez Podg.-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa,

Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja Stanisławowa i Husiatyna;

9·24 przed poł. pociąg osobowy Nr. 1012. z Podgórza-przystanku **na linię transwersalną** przez Podg.-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna;

11·00 przed poł. pociąg osobowy Nr. 13. z Krakowa **do Podwołoczysk;** połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni, w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach winlkich do Grzymałowa;

11·12 przed poł. pociąg osobowy Nr. 13. z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk;** połączenia: w Tarnowie do Stróż; stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni, w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec: w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33. z Krakowa **do Oświęcima;** połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia;

1·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1034. z Podgórza Płaszowa **do Oświęcima;** połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia;

1·34 po poł. pociąg osobowy Nr. 1034. z Podgórza-przystanku **do Oświęcima;** połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia;

1·36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461. z Krakowa **do Wieliczki;**

1·40 po poł. pociąg mięszany Nr. 461. z Podgórza Płaszowa **do Wieliczki.**

1·50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213. z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzowa.**

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Artykuł pod tytułem: Sprawozdanie z wystawy sadowniczej w Tarnowie, zamieszczony w poprzednim numerze „Prawdy“, napisał p. profesor Antoni Mikulski.

Jakób Goc. Należy się jeszcze 1. korona za r. 1902.

W gazecie nie umieszczamy, ile kto zapłacił, wyjąwszy, gdy tego wyraźnie zażąda, gdyż musielibyśmy parę tysięcy nazwisk co rok napisać. Prowadzimy rachunki bardzo dokładnie, przeto proszę nam zaufać.

X. Szewczyk. Nowego prenumeratora nie dochodzi „Prawda“, trzeba dokładnie oznaczyć jego mieszkanie.

Stanisław Kieraś. Zeszłego roku ze względu na gradobicie zniżyliśmy prenumeratę, ale tego roku nie możemy. Przeto będziecie nam jeszcze dłużni za rok bieżący 3 korony, bośmy dopiero jedną koronę otrzymali.

Franciszek Niemczyk. Przepraszamy za pomyłkę, kalendarz na rok 1902 rzeczywiście zapłacony. Kalendarz tegoroczny (i Słowianie) wysłany.

M. Orawiec. Macie nadpłacone 20 halerzy.

X. A. Całka. Za IV. kwartał należy się 1. korona.

Antoni Kozak. Jak się starać o trafikę, to jest opisane w „Przewodniku handlowym Kółek rolniczych“.

Dostać można za 3 korony we Lwowie w Zarządzie głównym Kółek rolniczych. Katalogi się poszle.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 21 października.

Pszenica 8·10—8·50; żyto 6·20—7·10; jęczmień 6·00—6·25; owies 6·25—6·50; rzepak 10·25—10·50 kor. za 50 kilo.

Kalendarz kościelny.

26. **Niedziela, 23 po Św.** Ewar. — 27. Poniedziałek, Iwona, Sabiny. — 28. Wtorek, Szymona i Tadeusza. — 29. Środa, Narcyza i Euz. — 30. Czwartek, Marcela, Zen. 31. Piątek, *Wig.* Wolfg. — 1. **Sobota, WW. Świętych.**

Kupujcie kalendarz „Prawdy“ na rok 1903.

Kalendarz »Prawdy« na rok 1903 jest znakomity: piękny, obszerny, urozmaicony.

Kalendarz »Prawdy« wysyłamy w tym roku tylko tym, ktrzy naprzód należytość uiszczą. Mniejszą kwotę najlepiej posłać w markach pocztowych w liście. Prenumeratorowie »Prawdy« otrzymają kalendarz »Prawdy« z przesyłką za 50 halerzy. Każdy prenumerator może za tę cenę otrzymać tylko jeden egzemplarz.

Ten, kto »Prawdy« nie prenumeruje, płaci za kalendarz z przesyłką 70 halerzy (bez przesyłki 60 hal.). Kto zamówi pięć do dziesięciu egzemplarzz kalendarza »Prawdy«, nie ponosi kosztów przesyłki, a więc płaci za jeden egzemplarz tylko 60 haldrzy.

Kto zamówi 10 do 15 egzemplarzy, ten nie poniesie kosztów przesyłki, a nadto otrzyma 1 kalendarz za darmo. Kto zamówi 15 do 25 egzemplarzy, ten nie ponosi kosztów przesyłki, a nadto otrzymuje 15 procent (15%) opustu, to jest na każdej koronie otrzymuje opustu 15 halerzy. Kto zamówi 25 egz. i więcej, nie ponosi kosztów przesyłki, a nadto otrzymuje 20 procent opustu czyli 20 halerzy na koronie.

Adres: Redakcya »Prawdy« w Krakowie, ulica Kanonicza 7.

Baczność! Już wyszła pierwsza książeczka Biblioteki »Prawdy« pod tytułem »Słowianie«, cena 20 halerzy.

W tym roku wyjdą jeszcze dwie książeczki: O księgach gruntowych z mapą i z dodatkiem o katastrze, cena 20 hal. i »o należytościach«, cena 20 hal. W następnym roku wyjdzie 4 do 6 książeczek. Kto zamówi wszystkie książeczki z tego i następnego roku, płaci 1 koronę i 60 halerzy.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.